

Cena Kurjera

WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymo - katolickie :
Dziś: Wniebow. NMP.
Jutro: Rocha Wyzn.
Pojutrze: Liberta op.

Grecko - katolickie :
Izakija.
Sedmy Otrokiw.
Ewsyhnia.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYJOJA
przy ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 1 m.
Zachód „ o 7 g. 04 m.
Barometer 761. Pogoda zmienna.

Gospodarka przemysłowego funduszu wdów i sierot po księżach ruskich.

O tej materji zamieścił onegdaj *Dziło* nadzwyczaj ciekawy artykuł nadesłany, który tu w głównych ustępach reprodukuje.

Fundusz wdów i sierot w dyecezi przemysłowej istnieje od r. 1842, a w r. 1885 liczył majątku 112.847 zł. 15 kr. Prawdę powiedziawszy, za taki czas to za mało. Licząc na 780 księży po 7 zł. rocznie, kapitał powinienby za lat 40 wynosić przeszło 218.000 zł. Wprawdzie dawniej płacili księża do funduszu mniej, niż teraz, kiedy każdy po wyświęceniu płaci 100 zł. naraz i 7 zł. rocznie, a ten, co nie ożenił się u członka funduszu, 200 zł. względnie 300 zł. Długi czas płacili tylko po 12 zł. rocznie, dopóki nie wprowadzono zwyczaju płacić naraz po 100 zł. Wielu starszych księży, którzy od początku należeli do funduszu, złożyli w nowszych czasach jeszcze po 100 zł. wkładki. Doliczyć do tego różne legaty i dary, jak n. prz. 2625 zł. biskupa Śniwskiego, legat na dobrach 200 zł. Wola Mihowa kanonika Ławrowskiego 2500 zł. metrop. Jachimowicza, 800 dukatów kan. Mogilnickiego, 5000 zł. J. Kowalskiego, 500 dukatów ks. Dobrzańskiego, 100 dukatów ks. Pożakowskiego, 2100 zł. kan. Łukaszewskiego, 2100 zł. ks. Czerlunckawicza, częste dary biskupa Stupnickiego i drobniejsze dary wielu innych dobroczyńców, to stanowczo za małą będzie suma w roku 1866 kapitału 85.222 zł. 39 ct., a w 1885 roku 112.847 zł. 15 ct.

Nieszczęśliwa gospodarka obok ruskiej bezgranicznej ufności nie podnosiła funduszu, ale go podcinała. To stało się przyczyną, że teraz większa część księży do funduszu nie wkłada. Ciężar ponoszą tylko niektórzy, nie wiedząc, czy z dobrej woli, czy z musu, a wdowy otrzymują z wószy po 50 zł., sieroty zaś po 25 czy 26 zł. rocznie.

Od roku 1871 nastąpił nowy zarząd; prezydentem komisji zarządzającej funduszem został kan. Szaszkiewicz. Wówczas nastąpił też lepszy porządek, uporządkowano majątek funduszu, sprawiono książki dla porządnego prowadzenia rachunków. Niestety jednak, właśnie ten nowy zarząd innym sposobem dał się we znaki funduszowi. Wedle oświadczenia kan. Szaszkiewicza w r. 1885 fundusz miał wierzycielności w znanem „Zawedenju“ 26.000 zł. w kapitale zakładowym banku, a 21.000 zł. w kasie oszczędności i asygnatach kasowych. Głosy delegatów, by odebrać te pieniądze z „Zawedenia“, odrzucono jako „nieblagonadziejne“ i w ten sposób pieniądze te są na najlepszej drodze do całkowitego zaprzepaszczenia.

Jeszcze ciekawszą była historia z akcjami kolei rumuńskich. Był w dyecezi zamożny człowiek i wielki bankowicz. Przyjechał on raz do Przemysła z kredą w kieszeni, stanął przed delegatami i długi czas dowodził na tablicy, co to za korzystny interes — zakupno akcji rumuńskich, czy jak mówiono, tureckich. Zgromadzeni słuchali dowodów bardzo uważnie — i nie nie rozumieli. Bankowicz był członkiem komisji, dziekanem itp., jakże było nie uchwalić zakupna tych sławnych akcji? Zapłacono 71 zł. za 100 i zakupiono akcji na sumę 17.800 pruskich talarów, czyli zł. 31.476. W r. 1871 akcje te notowano już po 38 zł. za 100. Wszczęł się hałas, ks. prezydent odjechał do Wiednia, do Berlina, opłacał (z pieniędzy funduszowych) agentów itp., i oto w „Proto-

kole narad“ za 1876 r. stoi, że fundusz posiada akcji rumuńskich:

44 sztuk po	400 tal. =	26.400 złr.
2 „ „	100 „ =	300 „

Razem 46 sztuk na 17.000 tal. = **26.700 złr.** wartości nominalnej, a **5.696 złr.** wartości kursowej.

W protokole z r. 1879 stoi taka sama pozycja bez podania wartości kursowej, a w r. 1881 spotykamy „80 sztuk 6-procentowych państwowych obligacyj rumuńskich po 200 zł. = 16.000 zł.“ Kiedy i jakim sposobem dokonano zamiany 46 sztuk akcji na 80 sztuk obligacji (ze stratą przeszło 10.000 zł. w wartości nominalnej) — nie wiadomo. Pozycję tę spotykamy jeszcze w latach 1882 i 1883. W r. 1885 nie ma już w protokole tej pozycji, ani też nie ma śladu, gdzie się one podziały.

Miał fundusz kapitał 29.300 zł. w obligacjach indemnizacyjnych. Złożono je w „Zawedenju“. Skoro bankowiczów sprzedać te obligacje, by uzyskaną sumę rozpożyczyć. Kan. Szaszkiewicz wniósł to na zgromadzeniu delegatów i zdaje się, w r. 1875 sprzedano obligacje za 25.774 zł. 79 ct.

Przyszedł krach „Zawedenja“; kan. Szaszkiewicz, prezydent zarówno funduszu, jak i banku, zamiast przedstawić rzecz w prawdziwym świetle, wychwalał gospodarkę banku, a całą winę zwał na narodowców. Nie wiemy, czy nasi bankowcy naumyślnie oszukiwali delegatów, czy też żał im było pokazać tego raka, który toczył „Zawedenie“, pokrywali więc niedbalstwem i kradzieżą płaszczykiem agitacji narodowców. Dopiero po procesie Michałka wszystko się wyjaśniło.

Wszystko to, oczywiście nie mogło wpływać dodatnio na rozwój tej tak ważnej dla duchowieństwa instytucji. Autor artykułu kończy, wyrażając pragnienie, by instytucja była ożywiona, tj. by ją obsadzono ludźmi obznajomionymi ze sprawami finansowymi, i żeby nad całem jej prowadzeniem ustanowiono ścisłą kontrolę.

Powodzenie Niemców w kolonjach zaeuropejskich.

W czasie, gdzie prawie z wszystkich krajów niemieckiego protektoratu w Berlinie bawią reprezentanci, samo prawie przez się narzuca się pytanie, jaki jest właściwy stan obecny kolonij niemieckich? Czy ziściły się, tak się słusznie dzisiaj pytamy, te wszystkie złote sny i marzenia, które towarzyszyły pierwszym wyprawom niemieckim podjętym przed kilku laty do Afryki i Australji?

Niegdyś nie było prawie żadnego Niemca, któryby nie przyklaskiwał tym przedsięwzięciom; w murzynie afrykańskim i ludojadach australijskich powitać chcieli nowych poddanych rzeszy niemieckiej i braci; w Angra Pequenie, w Kamerunie, nad Togiem, w wschodniej Afryce i na nowej Gwinei miały niebawem powstać zamożne niemieckie kolonialne miasta, z których do Niemiec szerokimi drogami morskimi spływać miał dostatek i dobrobyt; w ogóle spodziewano się, że niemiecka polityka kolonialna Niemcom przyniesie równe korzyści jak Anglji, Francji i innym państwom europejskim, a może nawet jeszcze korzyści te przewyższy.

Niestety ani jedna z tych wszystkich nadziei dotąd się nie ziściła; ile raczej z początku było w Niemczech kolonialnych entuzjastów, tyle dzisiaj

jest co do teje polityki krytyków, niedowiarków, pesymistów a nawet naganiaczy. Odpowiedź na to, czemu tak jest istotnie, nie może być trudną... Oto cała niemiecka polityka kolonialna dotąd nie odniosła ani najmniejszego pozytywnego rezultatu, nie przyniosła rzeszy niemieckiej żadnych korzyści, a wywołała raczej tylko rozstrój i rozczarowanie.

Najwięcej nadziei miano z początku co do Angra Pequeny w zachodnio-południowej Afryce, którą zowią też krajem Luederitza, jako od niego przez państwo zakupioną. Tymczasem sprawdziły się co do Angra Pequeny słowa posła Richtera, który ku wielkiemu zgorszeniu niemieckiego kanclerza stojące pod niemieckim protektoratem kraje zachodnio-afrykańskie nazwał już 1884 roku ogromną piaseczniczką (Sandbüchse).

Po Angra Pequenie z zmarłym Nachtigalem przed trzema laty podróżował niejaki Pohle; publikował on teraz opis teje krainy i przytacza między innymi zdanie słynnego Nachtigalla, że woli sto razy podróżować przez pustynie, niż przez niemieckie kraje kolonialne w zachodnio-południowej Afryce.

Angra-Pequeną zarządza cesarski komisarz Goering wraz z sekretarzem i innym jakimś urzędnikiem. Nikt nie wie, gdzie oni mieszkają i tylko wiadomo, że są prawie jedynymi niemieckimi osadnikami w pomienionym kraju. Najgorszą jest, że krajowcy ani tak małej osady nie pozostawiają w spokoju, lecz regularnie wszystkich inwentarz z niej wykrałają i uprowadzają. „Niemieckie imię, tak powiedział pewien fiński misjonarz z zachodnio-południowej Afryki, w Angra Pequenie nie używa żadnego wzięcia, a nawet poszło w pogardę.“

Że tak jest istotnie, o tem przekonywamy się czytając np. prośbę niemieckich osadników w Angra-Pequenie, w której wzywają rząd niemiecki, aby przysłał tam z tuzin podoficerów kawalerji i dwóch oficerów, „aby tamże można utworzyć rodzaj obrony krajowej.“ Oprócz tego życzą sobie osadnicy kilka dział polnych, aby skutecznie się mógł bronić przed krajowcami.

W celu wyzyskania Angra Pequeny utworzyło się w kwietniu 1885 roku „Kolonjalne towarzystwo dla Afryki zachodnio-południowej“ z funduszem zakładowym 1.200.000 marek. Na czele towarzystwa tego stał poseł Hammacher. Wyprawiło ono ekspedycję do Angra Pequeny, lecz kiedy się przekonano, iż w zachodnio-południowej Afryce z korzyścią pracować nie można, odwołało swych reprezentantów i ulokowało resztę swego majątku w wysokości 280.000 marek w pewniejszych bankowych domach berlińskich.

Doświadczenia p. Hammachera nie pouczyły w niezem literata Zehlickiego i berlińskiego kupca Bruecknera. Założyli oni „niemiecką południowo-zachodnio-afrykańską spółkę“ i zamierzają w Angra-Pequenie w jesieni roku bieżącego założyć wielką rzeźnię, fabrykę konserw i guano. Czy jednak do tego czasu krajowcy się poprawią, dotąd nie wiadomo. Tyle jest pewnem, że Angra-Pequena w tym czasie nie stanie się ani żyźniejszą, ani wydatniejszą.

Także i stosunki w Kamerunie w przeciągu roku ubiegłego w niczem się nie zmieniły, jakkolwiek też powiedziec nie można, aby się pogorszyły. Jak dawniej tak i obecnie prowadzą w Kamerunie handel znane firmy Woermann, Jantzena i Thormaehlana, dowożąc do kraju okowite, likiery, broń, proch, sól i tabakę, a wywożąc olej i ziarno.



na palmowe, kauczuk, kakao i kość słoniową. Zresztą protektorat niemiecki rozciąga się tu na kilka tylko osad murzyńskich, na czele których stoją tak zwani „królowie“ czyli po europejsku powiedziawszy „wójtowie“.

Kamerunem zarządza gubernator Soden i jego kanclerz Jeszko Puttkamer, syn ministra. Dla tego, że dotychczas jeszcze nie zdołano wznieść budynku, który miał gubernatorowi i kanclerzowi posłużyć za mieszkanie, mieszkają oni tymczasem na statku parowym „Nachtigall“, którego utrzymanie rocznie kosztuje 62 tysiące marek.

Chciano też w Kamerunie założyć niemiecką szkołę i wysłano tamże nauczyciela Christallera. Tymczasem szkoła dotąd nie stanęła, a p. Christaller znalazł kameruńskie stosunki szkolne tak oplakane, że chciałby rad dać z Kamerunu drapakę, jeśliby się na pięć lat tamże nie był zaangażował.

„Królowie“ kameruńscy, jako ojcowie zbyt licznych rodzin chcą wprawdzie, aby ich dzieci uczyły się po niemiecku, ale nie chcą na to najmniejszychłożyć kosztów.

Jak wiadomo zostanie kosztem rzeszy w Kamerunie założona także stacja meteorologiczna, mająca stać pod kierownictwem oficerów Kunda i Tappenbecka, tudzież pewnego lekarza i botanika. Zresztą jednak ani pod względem naukowym w Kamerunie dotychczas Niemcy żadnego postępu zapisać nie mogą.

Jeszcze mniej dodatnich stron niż Kamerun odstania nam położony także w zachodniej Afryce kraj nad Togo, postawiony dnia 5 lipca 1884 pod protektorat niemiecki. Dotychczas nie znalazła się bowiem ani jedna spółka, któraby się zająć chciała handlem w Togo. Kraik ten po śmierci komisarza Bilkego zostaje bez administracji; na jego czele stoi, o ile wiadomo, pewien „król“ krajowic.

Widoki Niemców w wschodniej Afryce nie przedstawiają się tak samo zbyt pomyślnie. Dodatknią stroną zabiegów niemieckich w wschodniej Afryce jest chyba tylko to, że załatwiony został zeszłoroczny spór graniczny między Niemcami z jednej, a Anglią i sultanem zanzibarskim z drugiej strony. Konferencja, która się w tej mierze odbyła, zredukowała pretensje „niemieckiej wschodnio-afrykańskiej spółki“ do stosunkowo skromnych rozmiarów. Musiano przedewszystkiem sultanowi pozostawić dziesięć mil szerokie pasmo ziemi na łądzie afrykańskim, a dopiero po za tem pasmem odgraniczono w wnętrzu Afryki dla pomienionej spółki pole działania.

Na północ od krajów, podlegających zanzibarskiemu sultanowi, zastrzegła sobie Anglia protektorat nad dosyć przestronną przestrzenią ziemi i dopiero w kraju Somalów wolno z wyjątkiem kilku portów na własną rękę gospodarzyć przedsiębiorcom niemieckim. Najwięcej jednak Niemców smuci, że dwa niemieckie wschodnio-afrykańskie towarzystwa w roku ubiegłym poważnie się na dobre.

Jedno z nich „niemieckie wschodnio-afrykańskie towarzystwo“ uzyskało na wiosnę 1887 r. prawa korporacyjne i stoi pod przywództwem znanego dr. Karola Petersa, pozasłużbowego asesora Lucasa i kupca Bouriena w Berlinie. Na czele drugiego t. zw. „spółki kraju Witu“ stoją bracia Denhardtowie i książę Hohenlohe-Langenburg. Podczas kiedy bracia Denhardtowie pracują w porozumieniu z sultanem Zanzibaru, dr. Karol Peters zraził sobie pretensyjnym swem wystąpieniem (przypominamy tylko jego listy, poczynające się od słów: „Ja, dr. Karol Peters“ itd.) nie tylko sultana zanzibarskiego, ale także sultana Somalów. Mówiono o tem, że dyrektorjum „spółki wschodnio-afrykańskiej“ chciało dr. Petersa z Afryki odwołać. Tymczasem zaprzeczyła temu kategorycznie *Nordd. Allg. Ztg.* Pozostanie więc dr. Peters na swoim miejscu, lecz czy jego pobyt jakiegokolwiek korzyści dla Niemiec przyniesie, jeszcze dziś przewidzieć nie można.

Pobyt Niemcom w Afryce wschodniej utrudnia najwięcej zabójczy tamtejszy klimat. W przeciągu kilku ostatnich tygodni uległo jemu np. czterech wybitniejszych reprezentantów „niemieckiej spółki wschodnio-afrykańskiej“. Dodajmy do tego, że i tu krajowcy, równie jak w południowo-zachodniej Afryce są zbyt nieprzyjacie dla Niemiec usposobieni (tak n. p. zabili roku bieżącego jeneralnego pełnomocnika towarzystwa wschodnio-afrykańskiego), a pojmiemy, czemu sami

Niemcy nie radzi mówią o swych krajach wschodnio-afrykańskich.

W żadnym z krajów pod protektoratem niemieckim stojących nie można zapisać jakiegokolwiek pomyślniejszego rozwoju interesu handlowego. Pod gospodarczym zaś względem uczyniono tylko w wschodniej Afryce i w Nowej Gwinei pewne próby, które w swych rezultatach dotąd jeszcze znane nie są.

Liczba osadników niemieckich w wszystkich kolonjach niemieckich razem wziętych nie przechodzi ołów dwieście, chociaż kolonie niemieckie co do swego obszaru są kilka razy większe od rzeszy niemieckiej. Widocznie brak coraz mniej przedsiębiorców, a entuzjazm ustępuje zbyt pospiesznym krokiem, nauczony doświadczeniem, że z kolonij niemieckich nigdy drugie Eldorado nie powstanie.

KRONIKA.

Wycieczka Sokola do Skolego nie przybrała tych rozmiarów, jak się spodziewano. Wicher i zimno powstrzymały pleć żeńską, a garstka odważnych, która się wybrała, miała dzień nieprzyjemny z powodu sły. Lało bowiem wczoraj przez kilka godzin po południu, a dzisiejszej nocy wznowiona ulewa znaczy również dzień stracony dla wycieczkowców.

(?) **Wczorajszy południowy pociąg** z Krakowa przybył o 25 minut spóźniony do Lwowa; z tej przyczyny utracił połączenie z pociągiem kolei państwowej do Stryja.

Wielu pomarło, ale ten jeden nie. W ostatnim numerze podaje *Diło* następującą charakterystyczną anegdotę. Podczas pogrzebu nieboszczyka Zyblikiewicza w jednym prowincjonalnym mieście powiewały na dachach kilku publicznych budynków czarne chorągwie. Włóścianie przybywający do miasta, już z daleka dziwili się, co to ma znaczyć. Miarkowali, że to coś „nie na dobre“, ale dokładnie nie wiedzieli, co to takiego. Ktoś objaśnił im, że to „na śmierć“. Przychodzą bliżej, patrzą się: czarna chorągiew na starostwie. „Patrzaj, kumie, starosta umarł!“ — „Ta umarł!“ — odpowiada drugi. Idą dalej, czarna chorągiew na sądzie. „Oj, oj, oj, i sąd umarł!“ — „Ta umarł!“ — rzeknie drugi. Znowu dalej, czarna chorągiew na wydziale rady powiatowej. „Bój się Boga, kumie, i polski becyrk umarł.“ — „Taż umarł!“ Blisko za wydziałem powiatowym był urząd podatkowy, ale na nim nie było chorągwi. „A sztajramt nie umarł!“ — „O, ten nie umrze“.

Filiję urzędu pocztowego przy ulicy Czarneckiego usiłował wczoraj okraść żołnierz 9 pułku Jan Balusiewicz. Przytrzymał go w chwili, gdy wytrychem usiłował otworzyć drzwi prowadzące do biura. Znalaziono przy nim kilka wytrychów i dłuż rozmaitej wielkości.

Sobotnia produkcja ogni sztucznych p. Mądrzykowskiego wypadła równie dobrze jak pierwszym razem. Pogoda była prześliczna, a tłumnie zgromadzona publiczność nagradzała rzesistymi oklaskami utalentowanego pirotechnika.

Okropny wypadek wydarzył się wczoraj w Glinnej-Nawarji pod Lwowem. W skutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową nastąpiła w domu Ottona Katznera, faktora, liczącego lat 70, eksplozja, w skutek której cztery osoby odniosły nader ciężkie porażenia.

Nagła śmierć. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*. Czeladnik krawiecki Wincenty Matkowski, ze Lwowa, lat 24 liczący, wróciwszy onegdaj do pomieszkowania, położył się najzdrowszy spać, a gdy go rano budzono, okazało się, iż był nieżywym. Sekcja zwłok, wykazała, że Matkowski skończył na udar sercowy. Powodem miało być zmartwienie. Zakochał się on w siostrze swego majstra i chciał dać na zapowiedzi, atoli zachodziły trudności, gdyż przedtem zaręczył się był we Lwowie z inną, ksiądz więc odmówił na razie ogłoszenia zapowiedzi, jak długo istnieje dawny stosunek. Zmartwiony powrócił Matkowski do domu i w nocy umarł.

Lis napastnikiem. Z Nowego Sącza donoszą: Porucznik rachunkowy pan M. przechadzając się dnia 11. b. m. przedpołudniem w pobliżu dworca kolejowego, usłyszał przeraźliwy krzyk dziewczynki 10 letniej, która z mlekiem drogą połową spieszyła. Krzyk ten wydał się panu M. podejrzany, więc czempredziej pobiegł, aby skonstatować fakt. Ze zdziwieniem spostrzegł, iż lis skacząc w górę, rzucił się na ową dziewczynkę, przyczem szczelekał. Czynność tę spełniał z taką zaciętością, iż pan M. zdołał przybieść tak blisko, iż nie wiele brakowało, a byłby go pałaszem ubił, lecz zdołał

uciec. Nasuwa się myśl, iż lis ten albo w domu był chowany, albo co prawdopodobniejsze, stał się napastnikiem z obawy o swoje potomstwo, które mogło się gdzieś w zbożu znajdować.

Ruski teatr narodowy pod dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego z Manasterzysk uda się do Buczacza, a ztamąd do Stanisławowa, gdzie da pierwsze przedstawienie 1. września.

Drugi notarij w Suczawie. Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości postanowiono systemizować w Suczawie posadę drugiego notariusza.

Nowe nieszczęście w Alpach. Z Gracu donoszą do gazet wiedeńskich, że z tego miasta wyruszył uczeń lublańskiej szkoły handlowej Józef Mandl na szczyt góry Martwej Baby, ale nie doszedłszy szczytu spadł ze skały do t. zw. rybackiej debry, gdzie też ciało jego po kilku dniach znaleziono.

Okropne przyznanie. Z Paryża donoszą: Przed kilkoma dniami zjawił się w biurze prokuratorji elegancko ubrany jegomość podeszłych lat i rzekł: Naprawdę się Maurice Cadne i jestem od lat 40 kasjerem w domu bankowym Alland. Przed dziesięciu laty zgubiłem przypadkiem 10.000 franków; by pokryć stratę wziąłem tę sumę z kasy. Przy ciągłych usilowaniach żeby pokryć tę stratę, doszedłem do tego, że nieprawnie pobrał z kasy bankowej 300.000 franków. Cadne natychmiast aresztowano i doniesiono o wszystkim bankowi i rodzinie kasjera. Syn kasjera, porządny młody człowiek, który dopiero przed dwoma dniami się ożenił, zastrzelił się na tę wiadomość, nie chcąc przeżyć hanby ojca. Ale jakież było zdziwienie wszystkich, gdy przeszkontrolowano kasę i wszystko znaleziono w najlepszym porządku. Gdy to powiedziano kasjerowi, rzekł ten obojętnie: „A wiem, „salon“ nieraz bierze pieniądze z kasy i wkłada je tam napowrót“. Pokazało się, że nieszczęśliwy kasjer był obłąkany.

Niezwykły wywóz złota z Austrii. Wedle wykazów publikowanych w czasopiśmie „Austria“ wywieziono z naszej monarchji w kwietniu r. b. nie mniej jak 1279 kilo monet złotych. Wywóz to na wszelki sposób niezwykły, osobliwie gdy zważymy, że n. p. w całym r. 1886 wywieziono wszystkiego 774 kilo, w 1885 r. 2695 kilo, w 1884 r. 2012, w 1883 r. 1268, w 1882 r. 3002, a w 1881 r. 1502 kilo monet złotych.

Fatalną wiadomość podaje dziennik bukareszteński *Natiunea*. Donosi on mianowicie, że w gminie Cojeasa w dystrykcie Dimbowicy w czasie od 26. czerwca do końca lipca zmarło na cholera azjatycką 34 osób. Lekarze Dobrescu i Pospescu zarządzili zupełną przerwę komunikacji włościan zapowietrzonych gminy z okolicą.

Drzewo na trumnę. W tych dniach zmarł w Warszawie p. T., którego pochowano w trumnę, od kilku lat przygotowanej i oczekującej na stałego lokatora. Z trumną tą łączy się cała historia. W dniu urodzin T., ojciec jego, ówczesny właściciel dóbr Suszyna w kieleckim, zasadził jesion na pamiątkę nowonarodzonego. Drzewo rosło i człowiek rósł, nie myśląc zapewne, iż jesion-rówiennik dostarczy kiedyś materiału na ostatnie schronienie. Pan T. odziedziczył po rodzicach wioskę, w której gospodarował do 1870 r. Rozmaite kataklizmy, jakie przechodził, doprowadziły go do ruiny majątkowej. Wioska przeszła w obce ręce, a T. z resztą ocalonego kapitału osiadł w Warszawie. Znowu minął lat dziesięć. Okoliczności zrzuciły, iż p. T. bawił w kieleckim, więc nie mógł się oprzeć gorącej chęci odwiedzenia Suszyna. Tu przedewszystkiem dopytywał się o jesion i ku niemu, rosnącemu na skraju ogrodu, zwrócił swe kroki. Drzewo marnie wyglądało, widocznie i ono przechodziło jakieś kłeski, na równi ze swym rówiennikiem. Wówczas to p. T., zbadawszy, że jego ulubiony jesion niedługo paśnie pod ciosem siekiery, zwrócił się z prośbą do właściciela Suszyna, aby, gdy ta chwila nadejdzie, zawiadomił go listownie i pozwolił ścięte drzewo nabyć. Prośbie tej uczyniono zadość, a p. T., otrzymawszy przed trzema laty wiadomość, iż jesion został ścięty, wyraził życzenie, aby mu z tego drzewa zrobiono trumnę i żałoby ten sprzęt przysłano do Warszawy. Stało się według jego woli. Trumna niedługo oczekiwała na lokatora. Przed kilku dniami właśnie część jesionu ze śmiertelnymi szczątkami tego, którego urodziny powoła do życia nowe drzewo, spoczęła w ziemi.

W Pizie rozpoczął się przed tamtejszym sądem proces przeciw dr. Wippem, który arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi d'Este sprzeniewierzył 77.000 lirów. Prokuratorja powołała 19 świadków, dr. Wippem natomiast 39, pomiędzy tymi także kardynała Hohenlohe, miejscowego arcybiskupa hr. Capponi'ego, dalej dr. Maksymiliana Seilern'a z Wiednia, i barona Klarbacha z Gracu. Jako znawca kaligrafji funkcjonował będzie profesor Andrioli Eliodoro z Medjolanu.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 13. sierpnia. Właściwe władze zażądały od wszystkich tutejszych fabryk, biur technicznych i przedsiębiorstw prywatnych, spisu pracowników podanych zagranicznych.

Poznań 22. sierpnia. W sprawie „Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Marcinkowskiego“, na które zamach zrobili pewni tutejsi korespondenci do pism berlińskich, pisze *Posener Zeitung*, że istotnie wielu korespondentów poznańskich nadużywa dobrej wiary pism berlińskich, które na korespondentów wybierają sobie powinny więcej wiarogodne osobistości. W samej sprawie zaś nie objawia *Posener Zeitung* żadnej opinii. Dziwna rzecz, że owa fałszywa wiadomość popłynęła do Berlina z różnych źródeł i różnemi drogami.

Berlin 10 sierpnia. O dziwnem w swem rodzaju wydaleniu — z Lotaryngji donosi kilka pism alzackich. Piszą one co następuje: „Co rok udaje się były ambasador francuzki przy dworze szwedzkim, baron Billing z urodzenia Alzacyk, do Alzacji, aby załatwić swe sprawy prywatne. Ledwie roku bieżącego w Kolmarze wysiadł z kolei przystąpił do niego żandarmi niemieccy, wręczając mu rozkaz wydalenia.“

Kopenhaga 13. sierpnia. Rosyjska rodzina cesarska zamieszka podczas pobytu swego w Danji w zamku królewskim Fredensborg. W sferach dworskich spodziewają się, że w tym czasie przybędzie tu król grecki wraz ze swoją małżonką, księżką i księżną Walii, oraz ks. Chartres z małżonką, którzy częścią również w zamku Fredensborg, a częścią w zamku Bernstorff zamieszkają.

Paryż 14. sierpnia. W sprawie zamknięcia fabryki lalek w Embarménil, donosi agencja Havasa, że prefekt dał fabrykantowi Weisbachowi trzy miesiące czasu do załatwienia swych interesów. *Gaulois* pisze o tej sprawie, co następuje:

„Wiele, za wiele gorliwości. Nie moglibyż patrioci zajmujący po obu stronach niemiecko-francuskiej granicy podrzędne urzędy, zdecydować się co żywo do pozostawienia nas w spokoju? Przedwczoraj zamknięto na naszej stronie niemiecką fabrykę lalek; wczoraj znów wydano 38 urzędników kolejowych francuskich, mieszkających za granicą niemiecką. Przekonani jesteśmy, że władze francuskie były w swoim prawie, zamykając fabrykę lalek. Dalej przyznajemy, że niemieckie władze były również w swoim prawie, wydając 38 francuskich urzędników, mieszkających na ziemi niemieckiej. Zapytujemy przecież, dokądże to ma doprowadzić, jeżeli ustawicznie mają się powtarzać takie represalia? Niemcy oświadczyli stanowczo, że nie chcą wojny. Rząd francuski uczynił to samo i wszyscy rozsądni ludzie są jego zdania. To też jedyny punkt styczny pomiędzy zachowawczą unią, a republikańskim stronnictwem. Dlaczegoż tak z Paryża, jak Berlina, nie przesła energicznego rozkazu do unikania wszelkiego zatargu i nie nadużywania praw swoich owym ludziom, którzy uważają za swój obowiązek spoglądać na siebie przez słupy graniczne wyzywającym, rozjątrzoną wrokością? Wszystkie te zajścia źle się jeszcze skończą, jeżeli się obie strony nie będą miały na baczności. Z pewnością, że dla poszczególnego zajścia nie powoła się pod broń dwóch milionów ludzi, ale te zajścia mnożą się i stają się ukłóceniami szpilki, które razem wzięte, sprawiają bolesną ranę. Patrzyliśmy na klótnie, kończące się morderstwem, chociaż miały błahy początek, bo mieszkańcy jednego i tego samego domu, pokłócili się po prostu o łupiny ziemniaków. Patrzyliśmy i na inne błahostki smutne, rodzące następstwa.“

„Rozumiemy dobrze, że urzędy komisarzy na dworcach kolejowych, nie mogą być narzucone, ani p. Flourensowi dla Francji, ani hr. Herbertowi Bismarkowi dla Niemiec. Lecz czyż byłoby to przesadzoną żądaniem, gdyby zażądano od obu rządów, ażeby urzędy nadgraniczne, powierzały tylko ludziom inteligentnym, roztropnym i umiarkowanym?“

Z pewnością, że powyższe uwagi francuskiego dziennika, zasługują na wszelkie uznanie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 15. sierpnia. Cesarz przyjmie dzisiaj Gautscha na audjencji w Ischl.

Praga 15. sierpnia. Magistrat tutejszy osten-

Akademja duchowna w Petersburgu postanowiła udzielić stopień doktora ks. Michałowi Nowodworskiemu za jego wydawnictwa.

Oryginalny pomysł. Właściciel magazynu jedwabiu w Glasgowie użył następującego środka, aby zwać gości do swego magazynu. W wystawie swego sklepu umieścił między wyborem towarów jedwabnych zapieczony garnek z grochem, a obok niego ogłoszenie: „Każdy z mych szanownych gości otrzyma 100 funtów szterlingów nagrody, gdy odgadnie ilość grochu, znajdującego się w garnku. Jeżeli nikt dokładnie nie odgadł, to gość, który poda liczbę najbardziej do prawdziwej zbliżoną, otrzyma 50 funtów“. W oznaczonym dniu otworzono garnek i policzono groch. Nikt liczby dokładnie nie odgadł, tylko niejaka pani Sommerville podała liczbę najbardziej zbliżoną i otrzymała 50 funtów nagrody. Nie mniej jak 40.000 osób próbowało szczęścia odgadnięcia, i aby być gościem, każdy coś w magazynie kupił. Jeśli każdy choć za 5 szylingów kupił towaru, to kupiec zrobił doskonały interes.

(?) **Międzynarodowy kongres kolejowy.** W Medjolanie odbędzie się w dniach od 17 do 25 września drugi międzynarodowy kongres kolejowy. Pierwszy odbył się przed dwoma laty w Brukseli, a jeżeli nie wydał tak pięknych rezultatów, jak się spodziewano, przypisać to należy w pierwszej linii nadzwyczajnej wielkości kwestji, jakie przedłożono uczestnikom kongresu i które nie ułożone w pewien system dyskusję a względnie ostateczne załatwienie bardzo utrudniały.

Porządek dzienny kongresu w Medjolanie składa się z pięciu oddziałów o 32 pytań. Oddział pierwszy: budowa kolei i konserwacja tejże; drugi o parku kolejowym i o poruszaniu tegoż (Zugförderungsdienst); trzeci oddział zawiera kwestje dotyczące ruchu, czwarty kwestje ogólne, a mianowicie personalne i międzynarodowe, a nareszcie piąty oddział o kolejach lokalnych. Dotychczas zgłosiło się do udziału około 140 zarządów kolei żelaznych, przedstawiających długość 120.000 km. kolei, które reprezentować będą około 300 posłów. Z pomiędzy za europejskich kolei, zgłosiły dotychczas uczestnictwo zarządy kolei północno-amerykańskich, Meksyku, Brazylii i kolei w Egipcie.

Miasto Żelwa na Żmudzi, zamieszkałe przeważnie przez Żydów, spaliło się prawie całkowicie. Wiele ludzi zginęło w pożarze.

Skarbiec jezuitów odkryty został w San Paulo, jak donosi *Jornal de Commercio* w Rio de Janeiro. W mieście tem wiadomem było powszechnie, że jezuita, zanim w r. 1777-ym po rozwiązaniu zakonu opuścili miasto, zakopali w ziemi skarby swoje, niewiedziano tylko w którym miejscu. Niedawno czytano w księgach kościelnych, że ojcowie jezuita przed wyjazdem swoim kazali wzniesić w pobliżu miasta wielki kamienny krzyż ku zbudowaniu wiernych. Domyślono się tedy, że krzyż miał być jedynie wskazówką, gdzie zakopane zostały skarby, jakoż nieomylnie się i wydobyto tamże z łona ziemi kosztowne sprzęty kościelne, znaczną ilość monety, drogich kamieni i t. p.

Telegram papieża. Mieszczanin w Reichenbergu S. uległ obłudowi, że mu papież zakazał jeść. Wszystkie usiłowania rodziny nie zdołały przekonać nieszczęśliwego o mylności jego mniemania. Naturalnie, że S. upadał coraz bardziej na siłach, a rodzina nie widząc innego wyjścia, udała się do urzędnika telegrafu z prośbą, by sfalszował telegram, w którym niby papież pozwala już obłąkanemu przyjmować pokarmu. Urzędnik oczywiście nie zgodził się na tę propozycję.

Wtedy postarała się rodzina o telegram z Rzymu następującej osnowy: „Od dziś pozwalam panu już jeść.“ Podstęp udał się znakomicie, chory ucieszył się niesłychanie telegramem papieża, a rodzina nie ma już ambarasu z przymuszaniem go do jedzenia i picia.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Nowy obraz Siemiradzkiego.** *Kurjer Poznański* pisze: Ciekawego gościa będziemy mieli niebawem sposobność powitać w Poznaniu — bo większy obraz wielkiego naszego mistrza Siemiradzkiego Henryka, obraz, który tem większą wzbudzi sensację, że wykonany został na zamówienie jednego z polskich mieszkańców naszego miasta, oddanego z zamiłowaniem sztukom pięknym. Treścią obrazu jest: „Chopin grający w salonie ks. Antoniego Radziwiłła w Berlinie“. Mistrz nasz otrzymał od owego zapalonego miłośnika sztuki najlepsze reprodukcje portretów osób, które zostały umieszczone na obrazie; obok nieśmiertelnego mistrza tonów pierwsze miejsce zajmuje córka księcia Antoniego R., znana z swej urody księżniczka Eliza. O ile wiemy, obraz już jest zupełnie wykończony i ma w tych dniach nadejść do Poznania.

tacyjnie występuje przeciw Gautschowi, żądając od rodziców oświadczenia, czy dzieci będą posyłać do czeskiej, czy niemieckiej szkoły, czego Gautsch w najnowszym rozporządzeniu zabrania.

Berlin 15. sierpnia. Bismark odjechał do Kissingen, nie widziawszy się z Suwałowem, jakkolwiek tenże odroczył urlop, aby pomówić z Bismarkiem.

Bank niemiecki zakłada Bank monopolu spirytusowego z kapitałem 30 milionów i zawarł kontrakty z najznaczniejszymi właścicielami gorzeln. Zakupiono 3 miliony litrów spirytusu po 120 (?) marek za hektolitr.

Sofja 13. sierpnia. (Spóźnione). Z powodu przybycia Koburga na ziemię bułgarską odprawił metropolita Klement uroczyste nabożeństwo, na którym wypowiedział mowę. Wyraził on wielką radość z powodu przybycia Koburga i zalecał zgodę z Rosją, co jest koniecznym. Przygotowania na przyjęcie księcia trwają ciągle; spodziewają go się 18. sierpnia.

Sofja 15. sierpnia. Na nabożeństwie uroczystem metropolita Klement (jak wiadomo zaciekle przeciwnik Battenberga) wygłosił mowę, w której powiedział, że Koburg nawiąże dobre stosunki z Rosją. Książę zaraz po wyborze pomyślał o zgodzie z „rosyjskim oswobodzicielem“ i dla tego wszystkie partje powinny stanąć przy Koburgu.

Przy następnej rewji wojsk, major Paprikow miał mowę do żołnierzy, w której oświadczył, że ponowny wybór ks. Aleksandra nie przyszedł do skutku jedynie wskutek katerycznej jego odmowy. Teraz więc Koburg jest ojcem armji.

Ruszczyk 13. sierpnia. Na wczorajszym bankiecie wygłaszał książę posepnie. Komendant Szumli rzekł: Armja odda życie i krew za Ferdynanda; będziemy mu wierni do ostatniego tchu. — Książę odjechał dziś do Tyrnowy.

Bruksela 13. sierpnia. Petersburgski korespondent *Norda*, mający ściśle stosunki z Giersem, pisze: *Rosja nie uzna nigdy Koburga, a jego awantura doczeka się wkrótce smutnego końca.*

Nadesłane.

Zmiana lokalu.

August Schellenberg

Dom bankowy
i kantor wymiany

we
Lwowie

Dom komisowy
i spedycyjny

przeniósł biura swoje
do gmachu gal. Towarz. kredyt. ziem.
ulica Karola Ludwika I. 1.

Wszelkie losy rządowe i prywatne

kupuje i sprzedaje

pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez dołączenia prowizji.

WYSTAWY i MUZEA.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dni powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny. MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18.

MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dni 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

SKŁAD farb i handel materiałów



pod „Czarnym Psem“

JÓZEFA

HANKA

we Lwowie

Rynek I. 38 we własnym domu poleca

Środki do desinfekcyj

- Kwas karbolowy w krzysztalach
Kwas karbol. w płynie
Wapno karbolowe
Proszek karbolowy
Wapno chlorowe
Proszek desinfekcyjny
Witryol żelaza
Dwusiareczan wapniowy
Antibakterion

Środki przeciw owadom

- Proszekperski owado-gubny
Proszek „Zachera“
Proszek zamorski „An-dela“
Tynktura na owady
Kamforę
Pieprz biały
Naftalinę
Papier na mole
Papier na muchy
Lep na muchy

Kompletne cenniki wysła na żądanie bezpłatnie i franco.

Grand Circus Sidoli na placu Castrum we Lwowie.

Codziennie wielkie przedstawienie.

W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki pantomin, gier ikaryjskich i baletu.

Codziennie z innym programem.

W Niedzielę i Święta dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4. popołudniu i 8 wieczór.

Kasa cały dzień otwarta. Przedstawienie punktualnie o 8 w. Z poważaniem Teodor Sidoli, dyrektor.

Wystawa krajowa!

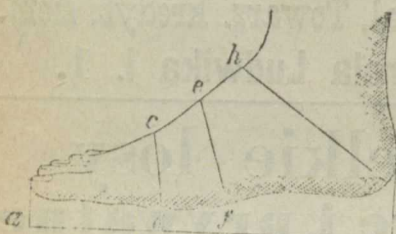
Wydawca katalogów i planów wystawy zawiadamia interesowanych, że druk katalogów i planów już rozpoczęły, i że wszelkie ogłoszenia i reklamy przyjmuje tylko do 22 b. m.

Kraków w Sierpniu.

W. Kordecki wydawca katalogu.

Dla każdego!

potrzebne jest dobre i eleganckie obuwie a szczególnie na porę letnią — dlatego zwracam uwagę na mój własny wyrób obuwia, które chroni nogi od przepocenia i nigdy nie przemaka.



długość stopy t. j. od połowy piąty aż do wielkiego palca jak a do b, następnie w palcach (w około po kostce) jak c, d, dalej tak samo jak e, f, i podbicie t. j. opasujące nogę od piąty aż do jej zgięcia, jak oznacza litera g, h, jest to rzecz nadzwyczaj łatwa, a każdy może być pewny, iż w zupełności żądane obuwie otrzyma.

Magazyn i pracownia obuwia JOZEF MALEC ulica Kazimierzowska I. 51 we Lwowie naprzeciw szkoły ś. Anny.

!Jedyna sposobność!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą

Jan WallachiSyn

we Lwowie, Rynek liczb 33. rok założenia 1841

poleca Materje zimowe roku zeszłego po znacznie niższych cenach. — Podaje się tem sposobność do nabycia dobrego i trwałego towaru po bardzo umiarkowanych cenach dla niezważających na modę.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego I. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczковского Klemensa.

Szkoła muzyczna Ludwika Marka

we Lwowie, Rynek liczb 9.

Rozpoczęcie nauk gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia gry w 3. kursach, z dniem 1 września. Nauka śpiewu solowego. W oddziałach równoległych po 2 uczennic na godzinę za opłatą miesięczną w 2. kursie 4 zł. i 6 zł. w 3. kursie 7 zł. w. a.

Główny skład fortepianów i pianin

Sprzedaż także na raty miesięcznie po 15 zł. 146

Największa wypożyczalnia.

Jubiler mający własny sklep i pracownię w jednym ze stołecznych miast Galicji, posiadający w interesie kilkanaście tysięcy własnego kapitału — obok firmy renomowanej kilkakrotnie odznaczony za własne wyroby — poszukuje wspólnika do powiększenia interesu z kapitałem 15 tysięcy.

Pierwszeństwo miałby ten, któryby się wspólnie zechciał osobistym interesem zajmować. Obok pewnych korzyści o uszczerbku kapitału i mowy być nie może.

Blizszych informacji udzieli p. N. K. kustosz przy wystawie Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Plac św. Ducha I. 10 I. p.

Pasy do maszyn

ze skór belgijskich, skórą szyte i nitowane do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

we Lwowie, pl. Bernardyński 15.

oraz uprzedza całkowite lub częściowe; tuzinowa sprzedaż pasków na książki, jakoteż innego rodzaju pasów do plaidów. Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy wchodzące w zakres rymarski i galanteryjny.

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie pl. Marjański 10

poleca zbioru majowego:

1/2 kilo Congo — zlr. 1-60

„ „ Souchong czarna „ 2-—

„ „ zbiór majowy 3-—

„ „ Kaysow czarna — 4-—

„ „ Melange de Londres 4-—

„ „ Pecco — 3-—

„ „ karawanowa 4-—

„ „ najprzedniejsza 6-—

„ „ Wysiewki herbaciane 1-30

„ „ najlep. herbat 1-60

Zamówienia z prowincji wysła się odwrotną pocztą. (1004)

Opakowania się nie liczy.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, lecz wszelkie choroby syfilistyczne i skórné od kilkunastu lat praktykujący 539a

D. J. Kurpiel

ulica Sobieskiego I. 12 we Lwowie.

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 5. Także listownie, wysła na żądanie leki pod dyskrecją.

Morszyn

Zrójowisko solankowo-borowinowe

Zakład wodo-leczniczy

Kąpiele słoneczne

przyjmuje pacjentów przez całe lato

106 Dr. Aleksander Medwey.

WYŚMIENITE

Mydło mieszczańskie

do twarzy, rąk i kąpieli

kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604a

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapięhy I. 27

przyjmuje wszelką reparację

maszyn i narzędzi rolniczych

uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1/2 centa od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe, Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktowski nr. 2. 738

W magazynie towarów bławatnych Stachewicza i Abrysowskiego znajdują umieszczenie: Pomocnik młodsz. dobrze polecony expedyent i praktykant z ukonczoną conajmniej 3 klasą gim. lub real. 782

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk najtaniej poleca Karol Marecki przy placu Maryaekim (Hotel francuski) fortepian krótki z Hamburgera 320 złr. 802

Poszukuje realności na prowincji. Cena 2000 złr. Zgłoszenia pod lit: T. K. Lisko poste restante 774.

Handel Jana Kordeckiego w Złoczowie potrzebuje praktykanta. Zgłoszenia u właściciela. Pierwszeństwo otrzymają, którzy już mają małą praktykę. 823

Służący starszy trzeźwy i uciężywy znajdzie stałe miejsce — rekomendyca i poręczenie konieczne. Zgłosić się Kataster 2 piętro sala nr. 52. 830

Kto ma do zbycia Akwaryum z wodotryskiem, proszę się zgłosić do handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. 826

Poszukuje się do chłopców bonę fröblowską (Kindergärtnerin) władającą językiem polskim i niemieckim. Zgłosić się u p. Miesesa, ulica Kościuszki I. 10 825

Osoba starsza mogąca udzielać początków języka francuskiego, niemieckiego, muzyki i innych przedmiotów przyjąłaby posadę za miernym wynagrodzeniem w domu inteligentnym do kształcenia jednej paniutki adres M. F. D. 488 administracja Kurjera. 832

Koncypięta egzaminowanego potrzebuję. N. Więkowski, notariusz w Tarnowie. 834

Nauczycielka Polka posiadająca język francuski, niemiecki oraz muzykę poszukuje umieszczenia zaraz. — Blizsza wiadomość Karpińska, Lwów, ulica Batorego I. 9. 833

Ekspedytor pocztowy z uzdolnieniem telegraficznym poszukuje miejsca od 15 września b. r. Zgłoszenia: Urząd pocztowy Mikołajów. 800

Kaucyonowana ekspedytorka i trefna grafistka z wieloletnią praktyką kwalifikująca się też do samodzielnego prowadzenia urzędu, poszukuje umieszczenia — Zgłoszenia przyjmują bliższą wiadomość udzieli c. k. główny urząd pocztowy we Lwowie. 800

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2, 3, 4, 8, pokoje z balkonem i piętro. Ulica Kraszewskiego I. 30. 821

Ulica Kalecza I. 14. 3 pokoje przedpokój kuchnia spiżarka z balkonem — 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. 819

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera Kazimierzowska 37. 874

W nowo wybudowanych kamienicach przy ulicy Zimorowicza naprzeciw gmachu „Sokoła“ są następujące z możliwymi wygodami i elegancją urządzone pomieszkania: 1. I. piętro 4 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależnościami, 3 i 2 pokoje bez przedpokojem i z przedpokojem, w parterze 6 pokoi z przedpokojem i przynależnościami. Na I piętrze, — pokoje kawalerskie frontowe i w oficynach. 811

W domu pod I. 24 w rynku nad księgiarnią Seyfartha i Czajkowskiego 3 pokoje z kuchnią na III piętrze w oficynach zaraz do wynajęcia. 701

6 pokoi przy ulicy Kopernika I. 3 do wynajęcia. 801

Mieszkanie wspólne jest zaraz do najęcia dla pań, któreby wykazać mogły się przyzwyczajeniem. Blizsza wiadomość w Adm. Kurjera. 829

3 pokoje, nyz, przedpokój, kuchnia przy ulicy Mikołaja I. 7 zaraz do najęcia. 831

Papier z fabryki Czerlańskiej.